

Bitwa o Mosul – sprzeczne interesy koalicjantów i zaciekły opór wojsk ISIL

16 listopada 2016

Minął miesiąc od rozpoczęcia największej operacji wojskowej wymierzonej w tzw. Państwo Islamskie, prowadzonej przez koalicję pod wodzą Stanów Zjednoczonych. Blisko 70 000 żołnierzy z kilkudziesięciu krajów próbuje zdobyć kontrolowane przez wojska Kalifatu półtoramilionowe miasto Mosul w północnym Iraku. Po pierwszych sukcesach ofensywa wydaje się „grzęznąć” tak z przyczyn militarnych, jak i w wyniku objawiających się sprzecznych interesów.

Minął miesiąc od rozpoczęcia największej operacji wojskowej wymierzonej w tzw. Państwo Islamskie, prowadzonej przez koalicję pod wodzą Stanów Zjednoczonych. Blisko 70 000 żołnierzy z kilkudziesięciu krajów, przeszło 1000 czołgów i pojazdów opancerzonych, setki dział i moździerzy wspieranych przez ok. 500 samolotów (w tym z Polski), próbują zdobyć kontrolowane przez wojska Kalifatu półtora milionowe miasto Mosul w północnym Iraku. Po pierwszych sukcesach ofensywa wydaje się „grzęznąć” tak z przyczyn militarnych, jak i w wyniku objawiających się sprzecznych interesów wewnątrz irackich oraz różnic pośród samych koalicjantów i oddziaływania rozgrywających swoje interesy państw ościennych.

KOMU PRZYPADNIE DRUGA STOLICA ISIL – SPORY PRZED I W TRAKCIE BITWY

W czerwcu 2014 roku w dość zaskakujących okolicznościach bojownicy tzw. Islamskiego Państwa w Iraku i w Lewancie (ISIL) rozbili dwie brygady wojsk irackich i zdobyli zamieszkałe przez 1 800 000 mieszkańców Mosul. Wielkie miasto, mające korzenie w starożytnej Niniwie, wieloetniczne, sąsiadujące z

bogatymi polami naftowymi stało się drugą stolicą Kalifatu. To stąd, aparat terrorystycznego quasi państwa kierował tak operacjami wojskowymi jak i finansowymi. To także tu skoncentrowane zostały znaczne siły zbrojne ISIL strzegące pól naftowych, oraz zasobów bogatej mosulskiej aglomeracji służącej celom terrorystów.

Miasto w większości zamieszkują Arabowie (sunnici), jednak od dziesięcioleci wielki apetyt na przejęcie nad nim kontroli mają Kurdowie, aktualnie cieszący się w Iraku dużą autonomią. Kurdowie w Iraku, co trzeba odnotować posiadają de facto na północy kraju swoje państwo. Na czele autonomicznego rządu kurdyjskiego stoi prezydent Masud Barzani, lider Demokratycznej Partii Kurdystanu. W rękach owego autonomicznego rządu kurdyjskiego pozostaje ważki argument, jaką jest bitna i dobrze wyszkolona armia sformowana z mężczyzn i walecznych kobiet – Peszmergowie. Dziś jest to 36 brygad dowodzonych tak przez Patriotyczną Unię Kurdystanu w prowincji Sulejmanija, jak i Demokratyczną Partię Kurdystanu w prowincjach Irbil i Dahuk. Peszmergowie kontrolują też dziś etnicznie zamieszkane w większości przez ludność arabską prowincje Iraku: Kirkuk, Niniwa, Dijalal Salah in Din. Brygady Peszmergów to raczej lekka piechota w sile słabego batalionu (od 300-500 bojowników), wyposażonych w lekką broń piechoty. Dostawy ciężkiego uzbrojenia dla Kurdów, tak ze strony USA jak i rządu w Bagdadzie, od wielu lat blokowała Turcja. Dla Ankary Kurdowie to terroryści na równi z ISIL, szczególnie ci związani z Partią Pracujących Kurdystanu. Rebelię lewicowej partyzantki z PPK od dziesięcioleci Turcy topią we krwi w wybitnie brutalnych akcjach pacyfikacyjnych, na które przymykają oczy tak UE, jak i Waszyngton.

Jednak na skutek kompromitujących efektów działania świetnie wyposażonej armii irackiej, Amerykanie postanowili w listopadzie 2016 r., mimo zastrzeżeń Ankary, w pełni wyposażyć wg standardów batalionu zmechanizowanego US Army, cztery liczące po 500 bojowników brygady Peszmergów. Siły te mają

przystąpić do walk z ISIL.

Zaangażowanie Kurdów i przejęcie Mosulu oraz prowincji Niniwa jest nie do zaakceptowania tak przez Turcję, jak i tak przez arabski rząd centralny Iraku. Ankara, pod pozorem walki z terrorystami z Daesz, wbrew woli rządu irackiego wprowadziła na teren Iraku swoje wojska w rejon miasta Baszika tworząc tam bazę swej armii. Ponadto w ostatnich tygodniach Turcja dokonała koncentracji dużej ilości swoich wojsk przy granicy z Irakiem w rejonie Silopi. Ankara wymogła deklarację rządu w Bagdadzie, że Mosulu nie zajmą Kurdowie i ich siły nie wejdą do miasta.

Jednak Turcja ma i drugiego „przeciwnika” w irackiej koalicji walczącej z ISIL. Otóż są nimi szyickie milicje al-Hashd al-Shabi (PMF). W planach Waszyngtonu i Bagdadu związane z Iranem milicje irackich szyitów nie były brane pod uwagę w operacji wyzwolenia Mosulu. Wojska irackie, Kurdowie i US Army wraz sojusznikami zbliżały się do miasta z północy, wschodu i południowego wschodu. Mówiło się dość powszechnie, że świadomie pozostawiano terrorystom z ISIL wolną drogę odwrotu na zachodzie w kierunku Syrii i tamtejszej stolicy Kalifatu Rakki. Ten scenariusz rodził irytację tak Damaszku jak i u sojuszników syryjskiej armii rządowej w Moskwie i Teheranie. Po tych informacjach, gdy wojska koalicji pod wodzą Waszyngtonu podeszły tylko do wschodnich przedmieść Mosulu, wspierane przez Iran i dowodzone przez irańskich oficerów siły PMF przeprowadziły zaskakujący „blitzkrieg” z południa Mosulu. W prowadzonej od początku listopada ofensywie, szyicki milicjanci wspierani przez irańskich „doradców” rozbili siły Kalifatu i w błyskawicznym natarciu pokonali blisko 60 km z pozycji pod Qayyarah dochodząc do miasteczek Musaid i Sahadzi, na zachód od Mosulu. Wojska irackich szyitów wyszły szerokim łukiem od południa Mosulu, a następnie obeszły miasto od zachodu, przecinając strategiczne drogi łączące Mosul z Syrią. W praktyce oznacza to, iż Mosul został otoczony. Pierścień okrążenia nie został jednak domknięty, pozostają drogi przez

pustynię. Aktualne pozycje Szyitów z PMF znajdują się w odległości około 20-25 km od linii frontu ISIL walczących z Kurdami na północ od drogi Mosul-Tel Afar i około 30 km od pozycji armii irackiej w Tel Keppe, na wschodnim brzegu Tygrysu, oraz tylko 15 km od zachodnich przedmieść Mosulu.

Obecnie szyici z PMF mają trzy cele. Zdobycie miasta Hamam al-Alil, domknięcie pierścienia oblężenia Mosulu uniemożliwiając odejście terrorystów do Syrii oraz zdobycie dużego miasta Tel Afar. Hamam al-Alil to silnie umocniony punkt oporu ISIL znajdujący się na zachodnim brzegu Tygrysu, około 20 km na południe od Mosulu. Jego zdobycie umożliwi atak na miasto z południa natarciem idącym równolegle po obu stronach rzeki Tygrys. Jednak zasadniczy problem pojawia się przy mieście Tel Afar, gdyż to miasto turkmeńskie. Turcja obawia się, że szyickie milicje po wejściu do Tel Afar urządzają tam rzeź i brutalnie spacyfikują lokalną ludność. Ankara ustami swego premiera zagroziła Bagdadowi interwencją armii tureckiej, jeśli PMF przystąpi do wyzwolenia tego 300 tysięcznego miasta. Sęk w tym, że blisko połowa jego mieszkańców to Szyici, wielu z nich, wygnanych z miasta walczy z ISIL, właśnie w szeregach milicji PMF i chce wyzwolić swoje domy.

Główne siły wyznaczone przez dowodzących operacją oficerów amerykańskich do wyzwolenia Mosulu to armia iracka, na czele z tzw. „Złotą Dywizją”. Irackie wojska rządowe zostały w ostatnich dwóch latach gruntownie przeszkolone przez doradców z zachodu, w tym przez Polaków. Szerokim strumieniem popłynęło do Bagdadu uzbrojenie z USA w tym czołgi M1A1 „Abrams”, ciężkie działa 155 mm „Palladin” i samoloty F-16. Dodatkowo Bagdad zakupił uzbrojenie z Ukrainy (420 transporterów opancerzonych BTR-4) czy Rosji (samoloty SU-25, śmigłowce MI-28N, MI-35, 300 czołgów T-72 czy rakietowe miotacze ognia TOS-1 „Buratino”). Łącznie do walk o Mosul, Bagdad skierował około 60 000 żołnierzy w tym elitarnie wyszkolone przez doradców z USA siły specjalne. Armie iracką wspierać miały oddziały amerykańskie w tym artyleria i lotnictwo.

BITWA – ETAP PIERWSZY

Po bardzo długim okresie planowania w Pentagonie wypracowano szczegółowy plan ataku godzący racje militarne i polityczne. Przeciwko Daesh rozwinięto siły koalicji liczącej ponad 60 państw. Dowódcą sił koalicji CJTF-OIR (Combined Joint Task Force – Operation Inherent Resolve), jest od 21 sierpnia amerykański generał Stephen J. Townsend. Od północy i wschodu na pozycje kalifatu nacierać miały liczące ok. 40 000 oddziały Peszmergów. Kurdowie, nie posiadający broni ciężkiej, mieli mieć zapewnione wsparcie sił koalicyjnych. W szczególności Kurdów wspierały w natarciu siły francuskie liczące ok. 200 żołnierzy należących do tzw. Task Force Wagram. Posiadają one m.in. 4 armatohaubice 155 mm „Caesar”. Poza baterią artylerii i jej obsługą żołnierze francuscy należą głównie do pododdziałów szkoleniowych, medycznych i logistycznych.

W ofensywie, najnowsze francuskie armatohaubice „Caesar” koncernu Nexter System, wspierają ogniem nacierające siły kurdyjskie wystrzeliwując swoje pociski kalibru 155 mm na Mosul z odległości 40 km. To bardzo nowoczesny system artyleryjski, czas przygotowania do użycia haubicy CAESAR to mniej niż 60 sekund, zaś opuszczenie stanowiska strzeleckiego trwa mniej niż 40 sekund! Jak widać, to bardzo mobilny system artyleryjski, co umożliwia mu uniknięcie ognia kontrbaterijnego. Szybkostrzelność CAESAR wynosi 6 pocisków na minutę, zaś donośność od 4,5 km do ponad 42 km w przypadku pocisków ERFB. Bateria może zatem wystrzelić w ciągu minuty na cel po 24 pociski (bateria liczy 4 pojazdy, zatem $4 \times 6 = 24$ pociski 155 mm), po czym uciec zanim wrogie radary namierzą lokalizację francuskiej działobitni i baterie artyleryjskie przeciwnika przeprowadzą nalot ogniowy na jej pozycje.

Bateria artylerii TF Wagram, ma podwójne zadanie: wspieranie nacierających oddziałów Kurdów oraz ochrona bazy Qayara.

Dodatkowo Kurdów wspiera jeszcze około 150 żołnierzy francuskich, gros z nich to tzw. operatorzy sił specjalnych

(komandosi), pełniący rolę oficerów naprowadzania ognia artylerii oraz ataków lotnictwa na pozycje ISIL i prowadzących operacje dywersyjne.

W październiku dwaj francuscy operatorzy z 10 Oddziału Spadochronowego Komandosów Sił Powietrznych (Commando parachutiste de l'air n° 10) zostali ciężko ranni w wyniku eksplozji drona-pułapki. Dron wylądował, a kiedy podeszli do niego żołnierze francuscy i Peszmergowie eksplodował (zginęło przy tym 2 Kurdów).

Dodatkowo kurdyjskie brygady wzmocnił kontyngent z Kanady liczący 210 elitarnych komandosów, m.in. z Canadian Special Operations Regiment z Petawawa w Ottawa Valley oraz australijscy „specjalsi”. Canberra przysłała do dyspozycji Waszyngtonu 80 komandosów, którzy tworzą Special Operations Task Group (SOTG). Gdzieś są też Brytyjczycy. Udział brytyjskich sił specjalnych w bitwie o Mosul jest bowiem bezsporny, są to „operatorzy” SAS (22nd Special Air Service).

Peszmergów i irackie oddziały elitarne (tzw. Counter Terrorism Service) wspierają też amerykańscy „specjalsi”. Ich liczebność szacuje się na ok 200 komandosów i wykwalifikowanego personelu, w większości z Sił Specjalnych. Pełnią oni rolę podobną do Francuzów, a więc doradców oraz specjalistów od naprowadzania ataków lotniczych i rakietowych. Wśród Amerykanów są też saperzy wykwalifikowani w rozbrajaniu różnorodnych ładunków wybuchowych, w tym IED, które stanowią dla atakujących sił poważne zagrożenie i zadają Kurdów, wraz terrorystami samobójcami w specjalnych pojazdach dotkliwe straty. Generalnie Kurdowie wykazali się w walce wielką odwagą oraz świetnym wyszkoleniem, osiągnęli też największe sukcesy. Zgodnie z planem Kurdowie zajęli szereg miejscowości nacierając z północy (Teleskof) zdobywając Batnaję i Tel Keppe. Drugi kierunek ataku Peszmergów to na zachód od Mosulu, tu też po ciężkich walkach zdobyli Baszikę. Generalnie, Kurdowie sprawie rozbili siły Daesz stawiające im opór i podeszli do samych przedmieść Mosulu. Tu zgodnie z

politycznymi ustaleniami musieli się zatrzymać.

Wschodnie dzielnice rozpoczęły szturmować oddziały specjalne armii irackiej i „Złota Dywizja”. Na obrzeżach Mosulu przemieszczały się zwarte irackie kolumny zmechanizowane, składające się w większości z różnych dopancerzonych i uzbrojonych pojazdów typu „Humvey” , transporterów opancerzonych wspieranych przez amerykańskiej produkcji czołgi „Abrams” i rosyjskiej T-72. Wojska kalifatu prowadziły działania opóźniające niszcząc pojazdy przeciwnika za pomocą kierowanych rakiet przeciwpancernych. Wielkim zaskoczeniem, okazała się dla koalicjantów, podatność uznawanych za prawie niezniszczalne amerykańskich czołgów M1A1 „Abrams” na uszkodzenia, a nawet zniszczenie. W pierwszej wojnie w zatoce tzw. operacja „Pustynna Burza” w roku 1991, M1A1 „Abrams” bezkarnie dziesiątkowały iracką armię i jej siły pancerne. Podczas drugiej wojny z zatoce (marzec 2003), operacja „Operation Iraqi Freedom”, to „Abramsy” z Grupy Bojowej należącej do 3 Dywizji Piechoty wykonały rajd pancerny , nazwany później „Thunder Run” i zdobyły najpierw lotnisko w Bagdadzie, a potem stolicę Iraku bez strat własnych. Jednak rosyjscy konstruktorzy zakładów w Tule wyciągnęli wnioski i w 1994 opracowali kierowany laserowo przeciwpancerny pocisk rakietowy, 9M133 „Kornet”. Zasięg tej rakiet to 5500 m, a przebijałość głowicy sięga ekwiwalentu 1300 mm stali pancernej. W 2013 roku Syria zakupiła 1000 tych pocisków i ok. 100 wyrzutni, z których niestety wiele zostało zdobytych przez bojowników ISIL. Kilka znalazło się w Mosulu. To właśnie operatorzy tych wyrzutni, zniszczyli 8 irackich „Abramsów”.

Pomimo to pod ciosami amerykańskiego lotnictwa oraz silnego zgrupowania artylerii Irakijczycy parli naprzód i zajęli wschodnie dzielnice Mosulu, w szczególności Gogdżali, Karama, Al-Intisar, Az-Zuhoor, Al-Tahrir oraz Sumer.

Warto się tu zatrzymać, aby omówić niemały udział wojsk amerykańskich w natarciu armii irackiej. Po pierwsze Amerykanie utworzyli celem wsparcia ogniowego zgrupowanie

artylerii lufowej i raketowej. Główną rolę odgrywają tu amerykańskie systemy raketowe „Himars”. Są to artyleryjskie wyrzutnie raketowe na podwoziu kołowym, zdolne do wykorzystania do sześciu pocisków rodziny GMLRS/MLRS, a nawet taktycznej rakiety ATACMS. Mają możliwość rażenia celów na odległościach od 15 do 300 km. „Himars” został wprowadzony do służby w 2005 a pod Mosulem baterie raketowe zgrupowane są w tzw. bazie Q-West. Ofensywę na Mosul wspiera także bateria artylerii lufowej – ciągnięte haubice M777 kalibru 155 mm, oraz należące do US Army samobieżne gąsienicowe haubice kalibru 155 mm M109A6 Palladin.

Działa te wystrzeliwiają między innymi pociski M982 Excalibur ERAP (Extended Range Artillery Projectile). To najnowszy i najbardziej zaawansowany pocisk w arsenale US Army, który jest naprowadzany za pomocą GPS, co zapewnia mu wysoką celność. Ma też większy zasięg bo ponad 37 kilometrów.

W ataku na Mosul bierze udział ok. 150 żołnierzy sił specjalnych USA i co najmniej 600 żołnierzy z 101 Dywizji Powietrznodesantowej (101st Airborne Division's), którzy są elementem „Task Force Strike”. To jedna z najsłynniejszych formacji US Army, stacjonuje w Fort Campbell w stanie Tennessee, nie jest już dywizją spadochronową, a powietrzno-szturmową, przewożoną śmigłowcami. W ostatnich dniach, wobec niepowodzenia armii irackiej, przerzucono do Iraku dodatkowych żołnierzy dywizji.

Z powietrza atakujących wspiera lotnictwo pokładowe z lotniskowca typu „Nimitz” – USS Harry Truman oraz ok. 400 samolotów z kilkudziesięciu krajów bazujących w Turcji, Iraku, Kuwejcie, Zjednoczonych Emiratach Arabskich oraz Arabii Saudyjskiej. Do walki Amerykanie skierowali tak „latające czołgi” A-10 „Thunderbolt II” jak i symbole wojny w Wietnamie, strategiczne bombowce B-52H. Bezpośrednie wsparcie zapewniają amerykańskie śmigłowce szturmowe AH-64 „Apache” oraz irackie MI-35 i MI-28H. Jeszcze 6 listopada wydawało się, że ofensywa realizowana jest szybciej niż zakładał plan. Pozornie.

KONTRATAK WOJSK KALIFATU, MILITARNY BLAMAŻ ARMII IRACKIEJ

Wbrew stereotypom, armia bojowników ISIL to nie są irracjonalni fanatycy. Kadre dowódczą w większości stanowią dawni oficerowie Saddam Husajna, a więc mający doświadczenie w szeregu wojen w tym z Iranem i USA. Wielu z nich skończyło szkoły oficerskie tak w ZSRR jak i krajach zachodnich. Bolesne „lekcje” wyniesione z obu wojen w Zatoce Perskiej pozwoliły im wypracować, w miarę efektywne sposoby walki z armią amerykańską, uwzględniające zalety i wady sprzętu made in USA. Mosulu broni około 10 tys. bojowników. Wyposażeni są tak w lekką broń piechoty (karabiny, karabiny maszynowe, moździerze, granatniki przeciwpancerne), jak i ograniczone ilościowo egzemplarze zdobycznej broni ciężkiej w tym czołgi, bojowe wozy piechoty i uzbrojone pick-upy. W rękach bojowników są bliżej nieznane ilości dział, wyrzutni rakietowych i ciężkich moździerzy oraz wyrzutni przeciwlotniczych. Wojska Kalifatu do perfekcji rozwinęły też walkę minerską za pomocą tzw. improwizowanych ładunków wybuchowych, w tym zdalnie sterowanych. Posługują się dronami rozpoznawczymi i bojowymi. Postrach zaś wywołują i trzeba oddać, że są niezwykle skutecznym środkiem bojowym, ataki szahid-mobili. To rodzaj specjalnych zaminowanych dopancerzonych pojazdów, kierowanych przez terrorystów samobójców. Oczywiście „szahidami” są i walczący pieszo samobójcy wyposażeni w stosowne lżejsze ładunki.

Dowództwo ISIL skierowało część wojsk do tzw. działań opóźniających. Właściwa linia obrony, co wyjawiały zdjęcia lotnicze i satelitarne, rozbudowana została w głębi miasta w postaci licznych barykad, przeszkód przeciwpancernych rowów i okopów. Pomimo dość krwawych strat Irakijczycy parli w głąb miasta zajmując kilka wschodnich dzielnic.

10 listopada nocą, na oddziały „Złotej Dywizji” i komandosów irackich spadł brawurowy kontratak ISIL, wspierany przez terrorystów samobójców. W obliczu strat i zniszczenia sprzętu wojska irackie ogarnęła panika i zostały odrzucone poza obręb

miasta. Wg różnych danych, wojska irackie w operacji mosulskiej straciły dotychczas: od 3-3,5 tys. zabitych i rannych, 17-22 czołgów (T-72, T-62, T-55 i 8 M1A1 „Abrams”), przeszło 120 lekkich pojazdów opancerzonych (BMP, Humve, MRAP i innych pojazdów uzbrojonych) . Wg dowództwa koalicyjnego, terroryści ISIL stracili 1,5-2 tys. rannych i zabitych bojowników, 15 jednostek sprzętu pancernego i ok. 200 improwizowanych pojazdów bojowych jak np. uzbrojone w działka przeciwlotnicze ZU-23 mm pick-up „Toyota”. Sytuację uratowała interwencja amerykańskiego lotnictwa i jednostek armii, niestety ceną kilkudziesięciu amerykańskich żołnierzy zabitych i ok. 50 rannych. Pentagon rzucił dodatkowo grupy bojowe składające się z wydzielonych sił 1 Dywizji Zmechanizowanej oraz kolejnych jednostek 101 Dywizji Powietrzno-Desantowej. W obszar walk w trybie pilnym lotnictwo transportowe USA przewiozło 1700 żołnierzy 82 Dywizji Powietrzno – Desantowej. To jedna z najsłynniejszych amerykańskich dywizji, swego rodzaju „straż pożarna” Armii USA. Jednostka ta znajduje się w ciągłej gotowości bojowej i może zostać zrzucona przy wykorzystaniu spadochronów w dowolne miejsce na świecie wraz z całym wyposażeniem dywizji. Stałym miejscem stacjonowania dywizji jest Fort Bragg w Północnej Karolinie. Spadochroniarze opanowali sytuację i utrzymali linię frontu wokół Mosulu zadając atakującym ciężkie straty. Tak czy inaczej, dżihadyści szturm miasta powstrzymali zmuszając koalicję do przegrupowania i przejścia do obrony. W trybie pilnym Amerykanie dozbrajają 4 brygady kurdyjskie, zakładając, że Kurdowie lepiej poradzą sobie z fanatycznymi bojownikami ISIL. Sami Kurdowie, bez rozwiązań politycznych ich satysfakcjonujących raczej się ku temu nie palą, znając cenę walk z ISIL na przykładzie szturm syryjskiego miasta Manbidż.

Nadzieje na szybkie zdobycie Mosulu oddaliły się. Przywódca Państwa Islamskiego „kalif” Baghdadi, wydał odezwę, w której kazał walczyć swoim wojskom o Mosul do ostatniego bojownika. W mieście szaleje terror, bojownicy regularnie przeprowadzają okrutne publiczne egzekucje mieszkańców posądzanych o

współpracę z armią iracką jak i na własnych bojownikach skazanych za tchórzostwo, dezercję lub maruderstwo na śmierć.

Z miasta uciekło około 70 000 mieszkańców, szukających wsparcia ze strony organizacji humanitarnych i ONZ, co dodatkowo komplikuje sytuację. Naloty lotnicze i walki w zabudowie miejskiej pociągają za sobą duże straty wśród mieszkańców miasta. Tak czy inaczej bitwa o Mosul, może potrwać nawet kilka miesięcy. A wyzwolony Mosul na pewno nie będzie przypominał tego sprzed oblężenia. Szykuje się dramatyczna krwawa bitwa z fanatykami islamskimi i największy w historii XXI w. exodus setek tysięcy mieszkańców niszczonego walkami miasta.

Autorstwo: Krzysztof Podgórski

Źródło: Trybuna.eu